Nr. 466. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 7 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Opieka nad ubogimi.

Lwów 4 października.

Jedną z najbardziej piekących i niecierpiących zwłoki spraw krajowych, jest niewątpliwie uregulowanie opieki nad ubogimi. Sprawa ta nieraz już była przedmiotem roztrząsań na szpaltach prasy, w broszurach i dziełach, a także i w parlamencie naszym krajowym, niemniej przeto do dziś dnia stoi ciągle na porządku dziennym. Dziwić się temu zbytnio niepodobna, gdy się zważy, jak bardzo sprawa ta wrzyna się w stosunki ekonomiczne interesowanych ciał zbiorowych, ale należy dążyć do tego, ażeby ją przecież raz rozwiązać w myśl zasad ludzkości!

W sejmie naszym przechodziła ona różne fazy, a od r. 1901 nie schodzi prawie z programu sejmowych obrad. W tym właśnie roku, poruszona — jeśli się nie mylimy — przez posła m. Lwowa dra Małachowskiego, dostała się jako przedłożenie wydziału krajowego „w przedmiocie ustawodawczego uregulowania opieki nad ubogimi w kraju“ na pulty poselskie i przekazaną została do załatwienia komisji administracyjnej. Komisja załatwiła to przedłożenie rezolucją, polecającą wydziałowi krajowemu, ażeby celem lepszego zorganizowania opieki nad ubogimi, a z drugiej strony, celem poparcia działalności gmin i powiatów, skierowanej do rozwinięcia pracy i oparcia jej na zasadach ulżenia *prawdziwej* biedzie, a powstrzymania *natogowego* żebractwa, utworzył fundusz opieki nad ubogimi, dotowany z funduszów krajowych, w miarę możności budżetowej, otwierając ten dział budżetu począwszy od r. 1902.

Nawet jednak to ostrożne załatwienie nie przyszło do skutku, gdyż brakło czasu na uchwalenie rezolucji przez sejm, a wydział krajowy mając na uwadze niepomyślny stan funduszu krajowego, postanowił na razie sprawy tej nie poruszać.

W roku 1903, przy sposobności debaty nad sprawozdaniem z czynności dep. V, uchwalił jednak sejm polecenie dla wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesji przedstawił ponownie projekt ustawy, regulującej sprawę opieki nad ubogimi, kalekami i nieuleczalnymi. Wykonując to polecenie, przedłożył wydział krajowy obecnie nowy projekt do podobnej ustawy. „Nowy“ — co do czasu, nie co do treści, gdyż przedłożenie to jest powtórzeniem projektu z r. 1901, z małemi tylko zmianami. Zmiany te okazały się koniecznemi ze względu na znaczne już dziś obciążenie funduszów powiatowych i funduszu krajowego.

Ważniejsze zmiany są następujące:

W projekcie z r. 1901 poruszono potrzebę utworzenia krajowych zakładów dla nieuleczalnych i kalek, natomiast w obecnym projekcie znajduje się propozycja tworzenia nietylko z funduszu krajowego, *ale także z funduszów gminnych i powiatowych*, krajowych, powiatowych lub gminnych zakładów, *ale tylko dla nieuleczalnych*. Taki zakład krajowy może jednak powstać tylko w miarę zasobów i na podstawie osobnego postanowienia sejmu; on jedynie uznaje, czy i kiedy założenie takiego zakładu krajowego jest wskazane, a tem samem od niego zależy stałe obciążenie funduszu krajowego z tego tytułu.

Następnie wykreślono z dawnego projektu ustawy ustępy, traktujące o pieczy nad ubogimi chorymi, nie chcąc zbytecznie obciążać funduszów powiatowych, które pokrywać miały wydatki, połączone z udzielaniem ubogim pomocy lekarskiej. Co do funduszu krajowego, to utworzenie go zawisłem jest, w myśl nowego projektu, od specjalnego przyzwolenia sejmu; każdocześnie też *osobnego* przyzwolenia sejmu wymaga użycie tego funduszu na cele założenia i urządzenia krajowych zakładów, lub też na udzielenie z tego funduszu pomocy dla podobnych funduszów istniejących w miastach, mających osobny statut.

Podobnie, jak w pierwotnem swem przedłożeniu z przed lat trzech, pomimo zmian, dążących do jak najmniejszego obciążenia funduszu krajowego, oraz funduszów powiatowych, zwraca wydział krajowy i teraz uwagę sejmu na znaczne ofiary, jakie poniesć będzie musiał fundusz krajowy, jeśli uchwalona ustawa nie ma pozostać tylko martwą literą. Z tego też powodu wydział nie określa dokładnie terminu wejścia w życie ustawy, pozostawiając to przyszłemu porozumieniu z namiestnictwem. Wszystkie te zastrzeżenia i uwagi ze strony wydziału krajowego, powołanego do czuwania nad równowagą finansów krajowych, są naturalne i nawet uznania godne. Rzeczą sejmu jednak będzie, wraz z uchwaleniem ustawy, wyszukanie odpowiednich źródeł pokrycia wydatków z nią połączonych.

Nieco o ruchu autonomicznym w Rosji.

(Il.) Za Aleksandra II., w roku 1877, popełniły ziemstwa ten wysoce nieforunny i niebezpieczny dla swej egzystencji krok, że mianowicie weszły w kontakt z nihilistami — co prawda w tej myśli, iż z ich pomocą zdobędą przemocą konstytucję dla caratu. Wszelkoż narady wspólne reprezentantów obu obozów — jak to dziś dobrze jest wiadomo — nie doprowadziły do ostatecznego ich porozumienia. Nihiliści nie chcieli żadną miarą zgodzić się na warunek im stawiany, iżby *zaniechali* zamachów przeciw członkom rodziny carskiej. Oczywiście czynownictwo umiało skorzystać należycie ze sposobności i bezowocne konszachty autonomistów z partją nihilistyczną wyzyskało do czysta w walce swojej z ziemstwami.

Drugim sprzymierzeńcem biurokracji carskiej, jest idea przemiany caratu na państwo *federacyjne*, wyznawana przez niektórych polityków polskich i małoruskich i przez wielu, wybitnych nawet, ekonomistów rosyjskich. Idea ta jednak nie znalazła do tej pory w ziemstwach należytego odgłosu. Najżarliwsi n. p. przeciwnicy czynownictwa, grupujący się wokół Moskwy, apostołowali zawsze jak najgoręcej ścisły związek wszystkich ziemstw. Otóż czynownictwo wedle tego argumentuje tak: Jeśliby ziemstwom pozwolono na jakikolwiek związek, to wszechwładny wpływ centralnej biurokracji przepadłby z kretesem. W ziemstwach jednak wytwarzają się ostre przeciwieństwa *ekonomiczne*, zaostrzone więcej jeszcze przez kontrasty *narodowe*, które w braku silnego autorytetu, muszą doprowadzić do oderwania się poszczególnych części składowych od macierzystej Moskwy. Zrazu też powstaną odrębne terytorja interesów ekonomicznych, później zaś formalne republiki, usposobione wrogo dla Moskali, a z czysto narodowemi aspiracjami.

Natomiast *narodowo-liberalni* Rosjanie, albo — określając geograficznie — ziemstwa w gubernji moskiewskiej, argumentują inaczej: Jedynym sposobem do zapobieżenia *rozbicia Rosji* — rozumują oni — może być tylko *połączenie* wszystkich ziemstw w jedną całość reprezentacyjną, pod przewodem Moskwy. Taki *Zemskij Sobor*, czyli rodzaj sejmu prowincjonalnego, mógłby rozwinąć energję potrzebną, aby okiełznać centrufugalne prądy w prowincjach pogranicznych. Podobnie też stanowiłby on naturalne przejście do wprost nieodzownej w najbliższej nawet przyszłości konstytucji, która swe siły czerpać będzie w świadomości narodowej... Zdaniem mojem, urobionem na podstawie pilnego, a dłuższego badania rozmaitych objawów wśród rosyjskiego społeczeństwa, ewolucja, domniemywana przez czynownictwo, ma większe prawdopodobieństwo ziszczenia *się*, a to z dwu przyczyn: Przedewszystkiem inteligencja moskiewska pozostaje, pod względem rodzinnego wychowania i energji, dość daleko *w tyle* poza południowo-rosyjską, tak, że na polityczną przewodniczkę nie nadaje się wcale... Powtóre zaś, kontrasty ekonomiczne pomiędzy poszczególnemi częściami Rosji są *de facto* tak duże, iż one mogą być wyrównywane tylko przy pomocy jakiejś silnej, a na interesy lokalne jednostek zupełnie nie baczącej władzy, czy instytucji centralnej. Fakt jednak, że tego rodzaju władza — w braku dość silnych warunków narodowych — będzie długie jeszcze, zda się, czasy z autokracji wypływała, ten fakt nie zwalnia zgoła tej autokracji od tego, aby prowadzić wewnątrz państwa *rozsądną i ludzką* politykę. A tej właśnie brakło zawsze rządowi rosyjskiemu i w stosunku do ziemstw; — co gorsza, zdaje się nawet, że musiało jej braknąć z tej przyczyny, iż zarówno rząd carski, jak ziemstwa, nie miały nigdy jasnego pojęcia o wzajemnym swym stosunku i obowiązkach. Oczywiście i tutaj winno głównie czynownictwo, które każdą dyskusję na temat ziemstw, nawet w *naukowej* literaturze, wręcz niemożebną czyni. Jak zaś rząd petersburski pojmuje rolę swoją wobec ziemstw, o tem bliżej rozwodzić się dzisiaj uważam za zbyteczne.

Udający liberała eksminister Witte, który w rzeczywistości miał zawsze na oku jedynie: *bilans* Rosji, — osłabił znacznie ziemstwa, a to przez podwyższenie pośrednich podatków, zwłaszcza zaś przez wprowadzenie monopolu wódczanego, gdyż przez to zmniejszyły się stosunkowo dochody ziemstw z bezpośrednich podatków. Trudności finansowe wywołały większe niezadowolenie przeciw rządowi, a w ślad za tem, podniósł głowę radykalizm. Instytucje socjalne i ekonomiczne marnieją z roku na rok, a licho opłacani urzędnicy drobni i nauczyciele, szerzą wśród ludu rosyjskiego propagandę przeciw gubernatorom.

Tak przygotowany przez Wittego, grunt zastał przed dwoma laty Plehwe i wnet zabrał się do zadania ziemstwom ciosu śmiertelnego... Zaczęły odbywać się w całym carskie rewizje rozliczne, wśród których najwięcej sensacji obudziły moskiewskie. Dzięki finansom ziemstw, miały rewizje wszędzie ten sam, dla czynownictwa i rządu upragniony wynik: „w ziemstwach panują nieporządki!“ Z kolei przyszedł zręczny manewr: zniesienie przepisu, wedle którego wszystkie podania i pisma ziemstw okręgowych do rządu, miały iść zawsze na ręce władz gubernjalnych. W ten też sposób usunięto dość obojętne pod względem politycznym żywioły okręgowe (szlachtę wolną) z pod wpływów liberalnych w ziemstwach gubernjalnych (inteligencja), a rzucono je zupełnie na łup czynownictwa, które oczywiście załatwiało przychylnie tylko postulaty okręgów „lojalnych.“

Jak to zapewne wszyscy pamiętają jeszcze, chciało ziemstwo moskiewskie, po wybuchu wojny z Japonją, w ten sposób odpowiedzieć na szykany rządowe, że na swem posiedzeniu w dniu 9 lutego br. uchwaliło *odmawiać* temu rządowi wszelkich datków na cele wojenne tak długo, jak długo Petersburg nie udzieli pewnych gwarancyj co do przyszłości. Gdy dowiedziano się o tem nad Newą, puszczono w ruch rozmaite śruby i śrubki prywatne i rzecz... chwilowo zdławiono. Wkrótce potem usiłowali ci sami przewódcy ruchu autonomicznego spowodować „lojalną“ manifestację, a to przez skoalizowanie wszystkich ziemstw do akcji pomocniczej dla rannych i rodzin po zabitych w tej wojnie. Wszelakoż na 336 ziemstw, *tylko 9* połączyło się ze sobą do samodzielnego wystąpienia!

Rezultat ten świadczy wymownie o apatji i serwilizmie wśród rosyjskiej inteligencji. Do wyjątków rzadkich należą wśród niej tacy ludzie np. jak Szipow, były przewodniczący ziemstwa moskiewskiego, lub ks. Piotr Dołgorukow, który swoje stanowiska, mienie a nawet wolność osobistą stawili na kartę, dla miłości idei swojej. Stan rzeczy jest dziś taki w całej Rosji, że jeżeli rząd nie dopuści bodaj do dyskusji publicystycznej nad ziemstwami, to najwykształceńsze wśród inteligencji żywioły, przejdą wkrótce do obozu anarchistów.

Charakterystyka armij walczących.

Pewien korespondent Biura Reutera, bawiący w głównej kwaterze generała Kurokiego, podaje w jednym z ostatnich listów wyczerpujący opis zachowania się oficerów japońskich i rosyjskich, a równocześnie charakteryzuje właściwości obu armij.

Poważną cyfrę strat w szeregach rosyjskich oficerów, a w pierwszej linji generałów, podczas gdy dotychczas żaden japoński generał nie padł na polu walki, ani też nie odniósł ran, przypisać należy przedewszystkiem zachowaniu się generałów obu armij. Generałowie japońscy są kierownikami, wodzami; rosyjscy natomiast, wierni starej tradycji Skobelewa, hołdują twierdzeniu, że wódz powinien w boju stać na czele podległych rozkazom jego szeregów. Z japońskich pozycyj i linij bojowych łatwo dostrzedz można przejeżdżających przed frontem wojsk rosyjskich oficerów, przybranych w białe mundury. Z tudem natomiast przychodzi rozpoznać ze strony rosyjskiej oficerów japońskich, ponieważ stroje ich są zupełnie podobne do uniformów żołnierzy. Generał Kuroki i podwładni mu generałowie znajdują się gdzieś poza linją ognia i stamtąd kierują walką, wydając rozkazy telegraficzne, lub telefoniczne.

Może jeszcze nigdy elektryczność nie grała tak wielkiej roli w wojnie, jak obecnie, zwłaszcza po stronie japońskiej. Przy sztabie każdego generała brygady znajduje się stacja telegraficzna lub telefoniczna, posiadająca bezpośrednie połączenie ze sztabem komendanta dywizji, ten zaś połączony jest także polnym telefonem lub telegrafem, ze stanowiskiem komendanta korpusu. Oddziały inżynierskie z zadziwiającą szybkością postępują z aparatami telegraficznymi za posuwającemi się kolumnami. Słychać gdzieś strzały, natychmiast więc wyrusza z głównej kwatery oddział pionierów z małymi „poney“, objuczonymi wiązkami lekkich bambusów, których końce są ostro przycięte; za pionierami ciągną kulisi z wozami, na których spoczywają zwoje drutu, nawinięte na rolki. Z nadzwyczajną szybkością odbywa się wbijanie w ziemię bambusów, do których przyczepia się natępnie drut; wkrótce polny telefon jest już zbudowany i rozpoczyna swą pracę. Dotychczas nie znaleziono żadnych dowodów na to, aby telegraf i telefon polny znalazł po stronie rosyjskiej tak szerokie zastosowanie.

Generała Kurokiego tak charakteryzuje korespondent: Kuroki odznacza się wielkim spokojem i skromnością. Przypomina on raczej generała ze szkoły Moltkego, aniżeli tych teatralnych wodzów, którzy objeżdżają swe wojska w pełnym galopie, zaklinając lub łają swych podwładnych. Postępowanie Kurokiego cechuje stanowczość, przeważająca w całej armji japońskiej. Charakter jego nie pozostał bez wpływu na podwładną mu armję. Bez przesady możnaby nadać jej miano: „milczącej armji.“

Rosjanie posiadają muzyki pułkowe, które

---

69)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Podszedłszy do loży odźwiernego, zapytał, czy pan de Chambault jest w domu, jakgdyby nic zupełnie nie wiedział o jego chorobie, o której świadczyła zresztą wymownie rozściełona na bruku przed domem słoma dla tłumienia turkotu przejeżdżających tamtędy bardzo licznie wozów i dorożek.

— Pan hrabia jest wprawdzie w domu — odparł odźwierny — wątpię jednak, czy będzie mógł pana przyjąć. Już wczoraj był on bardzo chory, dzisiaj zaś w nocy stan jego jeszcze bardziej się pogorszył.

— W każdym razie wejdę do mieszkania i zapytam się służącego — rzekł Albert Darras.

Fakt, że odźwiernemu nie dano żadnych informacyj co do tego, jak się ma zachować w razie, gdyby ktoś chciał chorego odwiedzić, był najlepszą oznaką tego zamętu, który choroba pana de Chambault wywołała w całym domu. Nikt widocznie nie przypuszczał, że choroba ta przybierze tak groźny obrót; gdy więc wystąpiły w niej tak groźne komplikacje, zapomniano nawet o poczynieniu najniezbędniejszych zarządzeń w sprawie chorego. Albert Darras wiedział już o tem, że notarjusza o krytycznym stanie chorego, ale wierząc się do niego, nie zastanawiał się wcale nad tem, czy wobec tego będzie się z nim widział, czy też nie, a jeśli się z nim mimoto zobaczy, czy będzie mógł z nim mówić tak, jak sprawa, dla której tu przyszedł, tego wymaga. Wątpliwości w tej mierze powstały w umyśle jego dopiero teraz, gdy dowiedział się od odźwiernego o pogorszeniu w stanie zdrowia pana de Chambault, a jeszcze bardziej, gdy ujrzał wystraszoną minę lokaja, który na głos dzwonka otworzył mu drzwi mieszkania. Cofnąć się jednak uważał za rzecz niemożliwą. Jeżeli bowiem rzeczywiście pan de Chambault był tak bardzo chory, to był to jeszcze jeden powód więcej, ażeby nie tracić czasu i wszelkich dołożyć starań do skłonienia go do pisemnego cofnięcia udzielonego Łucjanowi zezwolenia. To też, gdy lokaj oświadczył mu, iż pan jego z powodu ciężkiej choroby nikogo nie przyjmuje i chciał go z tem oświadczeniem odprawić, Albert Darras użył podstępu w celu przełamania skrupułów jego. Powiedział mu mianowicie, że przysyła go notarjusz Mounier w sprawie naglącej. To skłoniło lokaja z biletem wizytowym udać się do chorego. Bawił tam około pięciu minut, powrócił zaś z odpowiedzią odmowną:

— Pan hrabia oświadczył, że przyjąłby pana chętnie, ale właśnie teraz ma się znacznie gorzej, a przytem pozostawiona przy panu hrabi przez lekarza osoba, sprzeciwia się stanowczo tym odwiedzinom.

— A czy nie mógłbym zobaczyć się z synem pana de Chambault? — zapytał Albert Darras, który chciał się w ten sposób dowiedzieć, czy tą, wspomnianą przez lokaja osobą, nie jest przypadkiem sam Łucjan.

— Młody pan hrabia wyszedł przed godziną w celu sprowadzenia jakiegoś znakomitego lekarza na konsilium — odpowiedział lokaj — i niebawem już zapewne powróci.

— A ta osoba, która znajduje się przy chorym?... Proszę wręczyć jej moją kartę i zapytać, czy nie mógłbym jej prosić o zobaczenie się ze mną.

W umyśle jego bowiem powstało podejrzenie, że tą znajdującą się przy panu de Chambault osobą, w której domyślał się instyktownie kobiety, może być Berta Planat, co było bardzo możliwem, gdyż była ona przecież studentką medycyny. I dlatego też lokaj polecił lokajowi oddać jej swój bilet wizytowy i prosić ją o chwilę rozmowy. — Lokaj usłuchał polecenia i udał się po raz drugi do pokoju chorego, a równocześnie z odejściem jego w umyśle Alberta Darras nowa zbudziła się wątpliwość: — „Jestem szalony — powiedział do siebie. — Jeśli to rzeczywiście ona, to z pewnością nie zechce się ze mną zobaczyć; jeżeli zaś to kto inny, to na cóż mi się przyda może z zupełnie z jakąś nieznaną mi zupełnie osobą!“

I pod wrażeniem tych myśli zaczął się niespokojnie przechadzać po pokoju w oczekiwaniu na powrót lokaja. Czuł się do najwyższego stopnia zdenerwowanym, co zresztą łatwem było w nim do zrozumienia, gdy się uwzględni, jak prostą wydawało mu się przedtem zadanie wprowadzenia do skutku tej, doprowadzenie do zerwania pomiędzy Łucjanem a tą kobietą. A tu tymczasem, gdy przystąpił do wykonania swego planu, tyle się przed nim nagromadziło przeszkód i niespodzianek, o których przedtem nawet nie myślał! Poznał je dopiero teraz, gdy znalazł się w tym domu i dotąd z taką skwapliwością uchwycił się myśli rozmówienia się z panną Planat, jeżeli tylko wogóle znajdowała się ona tutaj, gdyż widział w tej rozmowie najlepszy w danym wypadku, a nawet jedyny środek, mogący zaprowadzić go do zamierzonego celu. Tak; ale z drugiej strony, czy to miejsce i ta chwila, nadają się do rozpoczęcia owych układów, albo raczej targów, które uważał przedtem także za jeden ze sposobów, mogących uwolnić Łucjana od tej kobiety! A potem, gdyby ten ohydny, ale konieczności nakazany targ miał się nie udać, to jakiż wogóle sens mogło mieć to spotkanie! Jaki sens? A choćby ten, aby raz nareszcie rozmówić się z tą kobietą. Dowie się przynajmniej, czego chce i do czego może być zdolną.

Ponadto jeszcze wzgląd jeden wchodził w rachubę. Oto Albert Darras zupełnie bezwiednie był pod wpływem tych uczuć, które pasierb jego żywił dla tej kobiety. Nie znaczy to, aby pod wrażeniem słów Łucjana zmienił o niej swoje zapatrywanie. Nie, był on przekonany, że Berta Planat jest zwyczajną sobie intrygantką, która w usidleniu młodego człowieka widziała materjalne dla siebie korzyści. Pomimo jednak tego, nawet przekonanie, w którem starał się wszelkiemi siłami wytrwać, to wszystko, co opowiadał mu o tej kobiecie Łucjan, nie dawało mu spokoju i odbierało chwilami pewność, czy przypadkiem nie myli się, osądzając Bertę tak niepochlebnie. I to także było powodem jego zdenerwowania, które przeszło w bliską gniewu irytację, gdy lokaj powrócił z pokoju chorego i wprowadził go do salonu, do którego prawie równocześnie z nim weszła także — Berta Planat.

Na widok jej, Albert Darras przystanął i obrzucił ją badawczem spojrzeniem. Tak, to była ona. Poznał ją odrazu po delikatnej budowie ciała i z tej pełnej wyrazu twarzy, która tak silne wywarła na nim wrażenie wówczas, gdy ujrzał po raz pierwszy ją i Łucjana w małej restauracyjce przy ulicy Racine'a. Była teraz w bluzie, jaką nosza dozorczynie szpitalne, co jeszcze bardziej uwydatniało wysmukłość figury jej pięknej, ale dziwnie bladej i jakby zmęczonej twarzy, otoczonej gęstymi puklami ciemnobrunatnych włosów, nad czołem równomiernie rozczesanych, a z tyłu głowy w gruby splot ujętych. Jej ciemne, rozumne oczy, miały ten sam, co wiedy, wyraz badawczości i wpatrywały się w niego z tą samą uwagą i przenikliwością, od której pod wpływem tych oczu Albert Darras podczas owego pierwszego z nią spotkania przy ulicy Racine'a musiał spuścić oczy, nie mogąc znieść siły jej spojrzeń. Tylko, że w tej chwili wyczytać w nich można było, pomimo pewnego spokoju i jakiegoś jakby chłodu, czy opiekuńczości, głębokie wzruszenie.

Gdy lokaj wręczył jej bilet wizytowy Alberta Darrasa z oświadczeniem, że prosi ją o chwilę rozmowy, Berta chciała dać zrazu odmowną odpowiedź, ale po chwili rozmyśliła się inaczej. Wstała i wyszła za lokajem do salonu. Nie chciała, aby ojczym Łucjana miał powód do przypuszczania, że go się obawia i dlatego unika spotkania z nim. Bo i dlaczegóż miałaby się go obawiać? Sumienie nic jej nie wyrzucało wobec tego człowieka, przez którego raczej ona tak wiele musiała wycierpieć. Niemniej jednak, gdy wchodziła do salonu, w którym oczekiwał ją Albert Darras, serce tłukło się jej w piersiach. Lecz równocześnie na czole jej, w spojrzeniu i w całej wogóle postawie przebijał się wyraz dumy, tej dumy, która przyjmowała od niej pięciu wszystkich tych, którzy znali jej historję, a osądzali ją fałszywie.

Duma ta biła z słów jej, któremi pierwsza rozpoczęła rozmowę.

— Życzyłeś pan sobie widzieć się ze mną, służę więc panu, ale proszę wyjaśnić mi jak najwięcej cel swoich odwiedzin, gdyż pan de Chambault jest bardzo ciężko chory, długo zatem sam pozostawać nie może. Dopóki zaś syn jego nie powróci, mnie, nie ma przy nim nikogo.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

grywają przy zachodzie słońca, w czasie marszu lub bitwy, a do ataku idą żołnierze przy odgłosie bębna. W obozie, w koło kotłów śpiewają Rosjanie swą pieśń wieczorną, a nieraz dolatuje do uszu japońskich straży przednich melodja patrjotycznej rosyjskiej piosenki, nuconej przy ogniach strażniczych, rozrzuconych po wzgórzach. Natomiast w armji japońskiej w pobliżu frontu linji bojowej, nie słyszałem dotychczas nigdy jeszcze dźwięku trąbki, aczkolwiek piechota japońska używa jej podczas pokoju do zaznaczania tempa marszu. W wojsku Kurokiego nie słychać także żadnych pieśni wojennych. Muzyka cesarskiej gwardji wypadkowo tylko znajduje się w głównej kwaterze, a wielką uroczystość pogrzebową pod Fengwanczengiem zakończyła tylko wspaniała fanfara trąb. W życiu codziennem żołnierza japońskiego muzyka nie odgrywa żadnej roli. W chwili zwycięstwa entuzjazm japoński objawia się za pomocą wzniesienia okrzyku „Banzai“! przy którym Japończycy idą także do ataku.

Nie jest to także armja, którąby znajdowała upodobanie w napojach. Najbliższy skład, w którym kupić można flaszkę piwa lub „saki“, znajduje się w odległości 80 kilometrów, od linji wojsk, tak, że oficerowie bardzo rzadko tylko, żołnierze zaś nigdy nie dostają napojów gorących. Nie ma także w obozach japońskich restauracyj z szampanem i wódką, które tak ważną rolę grają w obozach rosyjskich; nie ma również kawiarń z złotowłosemi śpiewaczkami. Pochodom armji japońskiej nie towarzyszy ani jedna kobieta. Herbata, wachlarz i papieros — oto jedyny zbytek, na jaki pozwala sobie żołnierz japoński.

W chwilach wolnych zabawia się żołnierz japoński rybołowstwem, pisaniem listów i lekturą pism. Każdy żołnierz japoński niesie w swym tornistrze jako pamiątkę z ojczyzny — wędkę. Począwszy od generała Kurokiego, a skończywszy na najniższym kulisie, postępującym przy koniu swego pana, są oni wszyscy zawołanymi rybakami. A gdy się patrzy na tych chłopców, wysiadujących całemi godzinami na brzegach górskich strumieni i cierpliwie oczekujących, aż jakaś rybka, nie dłuższa nad jeden cal, uchwyci przynętę, z trudem zaledwie wyobrazić sobie można, że są to ci sami ludzie, którzy pod morderczym ogniem szrapneli atakują skaliste wzgórza i prowadzą, jak ułaskawione zwierzęta, wziętych do niewoli kozaków, górujących nad nimi postawą, wzrostem i atletyczną budową.

Opis japońskiego żołnierza — kończy korespondent — byłby niedokładnym, gdybym nie wspomniał o jego uczciwości. Korespondenci wojenni, przebywający przy armji i wyposażeni w pewne wygody, które dla żołnierza, podlegającego ostrej dyscyplinie, muszą przedstawiać ponętny cel marzeń, bez obawy pozostawiają swe rzeczy w obozie, bo nie potrzebują troszczyć się o ich nienaruszalność. Niczego tam nie ukradną: ani tytoniu, ani środków żywności, czego nie można powiedzieć o innych żołnierzach. Wogóle pojęcie cudzej własności jest w armjach bardzo słabo rozwinięte i nikt nie jest pewny swej własności, jeżeli nie nosi wszystkiego przy sobie, lub nie ubezpieczy w namiocie. W Traanswalu, na Kubie i w innych ostatnich wojnach, kradzieże były na porządku dziennym. W armji japońskiej, kradzież — to rzecz nieznana, złodzieje — nie istnieją.

Mały fejleton.

Bourget o „Rozwodzie“.

Pojawienie się ostatniej powieści Pawła Bourgeta, którą jest drukująca się obecnie w fejletonie naszym „Rozwód“ (Un Divorce) wywołało w całej Francji powszechną sensację ze względu na poruszony w niej przez autora, a ogromnie zwłaszcza w obecnej dobie rozdziału państwa od Kościoła, aktualny temat kwestji rozwodów małżeńskich. Jak wiadomo uderza w niej Bourget na instytucję rozwodu i wykazuje jej niesłychaną szkodliwość, w przeciwstawieniu do braci Marguerittów, który w wydanej w roku ubiegłym powieści „Deux Vies“ biorą rozwody w obronę i domagają się jeszcze rozszerzenia prawa o rozwodach z r. 885 w tym kierunku, aby do otrzymania rozwodu wystarczało żądanie jednego z małżonków nie zaś aby — jak dotąd — do otrzymania go potrzeba było zgody obojga małżonków.

Wobec olbrzymiego zainteresowania się ogółu francuskiego powieścią Bourgeta, jeden z najpoczytniejszych tygodników paryskich zwrócił się obecnie do autora „Rozwodu“ z zapytaniem: czy spodziewa się osiągnąć powieścią swoją jaki skutek realny, a jeżeli tak, to jaki? Odpowiedź Bourgeta godna jest uwagi.

Nie łudzi on się bynajmniej, aby praca jego uwieńczona została pomyślnym w jego mniemaniu wynikiem, a zatem wynikiem, którym byłoby ograniczenie prawa o rozwodach. Lecz to go nie martwi. Ci wszyscy, którzy zwalczają instytucję rozwodów, a zatem i on także, nie pracują dla dnia dzisiejszego, bo zresztą na cóżby się to przydało. Prądu prącego współczesnych po drodze domniemanego postępu, okiełznać niepodobna. Ale prąd ów jest przemijający, bo niema siły trwania. Warunki zdrowia społecznego nie pozostają w zależności ani od kaprysów parlamentarnych, ani od opinii większości. Warunki te są spisane wistocie rzeczy. Historja wykazuje, że energia ciała społecznego zawsze płynęła z energią życia rodzinnego. Historja również uczy, że rodzinne życie w stuletnich ewolucjach osiągnęło doskonałość w postaci jednożeństwa. Jednożeństwu, będącemu zwycięztwem cywilizacyjnem, odniesionem nad brutalnością mężczyzny i zmiennością kobiety, przeciwstawiać wielożeństwo, nawet złagodniałe i kolejne, jak rozwód, jest to nie postępować, lecz cofać się. Natura ma jeden sposób wskazywania życiu niebezpieczeństwa: bólem go uprzedza. System taki istnieje również dobrze w ustroju społecznym, jak w fizycznym. Życie słucha przestrogi lub nie zwraca na nią uwagi. Jeżeli jest posłuszne, zyskuje ocalenie w przeciwnym razie wywołuje ostrzeżenie jeszcze silniejsze. I w naszem społeczeństwie zwiększać się będą znaki ostrzegawcze w stosunku do rozszerzania się zła, w postaci rozwodu.

„Książka moja — kończy Bourget — rzuca światło na kilka takich znaków. Doświadczywszy niebezpiecznych idei rewolucyjnych, Francja prędzej czy później opamięta się pod wpływem czysto zwierzęcego instynktu zachowawczego. Otóż należy się starać, aby w danej chwili prawodawca, który przedsięweźmie akcję ratunkową, posiadał ścisłe djagnozy cierpień ciała społecznego, wymagającego leczenia. Obowiązkiem powieściopisarzów i dramatystów jest redagowanie takich djagnoz. Problemat rozwodowy zdaje się zasługiwać na ich baczną uwagę, dotyczy bowiem trzech najważniejszych czynników grupowania się ludzkości: ojca, matki i dziecka“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 6 października.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (6): Brunona w. — Bronisława. — (23): Zacz. św. Joana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 8° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Witołd Lewicki, redaktor *Słowa* warszawskiego, bawi od dni kilku we Lwowie.

Z uniwersytetu. P. Edward Dubanowicz, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Wybór uzupełniający posła na sejm z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu jasielskiego, w miejsce ks. Krementowskiego, który mandat swój złożył, rozpisało namiestnictwo na dzień 15 listopada br.

Odsłonięcie kolumny Mickiewiczowskiej, odbędzie się wedle uchwały komitetu budowy, nieodwołalnie w niedzielę dnia 30 października br.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza napisał „Marsz solenny“ p. Franciszek Godebski, syn twórcy pomnika Mickiewicza w Warszawie. Partyturę „Marsza“ tego gotową już dla całej orkiestry nadesłał kompozytor do Lwowa.

† Franciszek Mozer, długoletni radny miejski i dyrektor ochronek, zasłużony bardzo na polu dobroczynności, zmarł wczoraj we Lwowie w 75 roku życia. Pogrzeb dzisiaj o godzinie 4 popołudniu.

Spadł z I piętra. Sześcioletni Salomon Finger, syn tokarza, zamieszkałego na I piętrze w domu pod l. 45 przy ulicy Sobieskiego, chcąc wczoraj o godzinie wpół do 4 popołudniu złapać muchę brzęczącą na szybie, otworzył źle zamknięte okno i spadł na trotuar. Ciężko potłuczonego chłopaka odwieziono na kurację do szpitalika św. Zofji.

Także „akademik“. Policja aresztowała wczoraj na wezwanie J. G. słuchacza politechniki, niejakiego Ludwika Jaskólskiego, indywiduum bez zajęcia, który przedstawiając się jako biedny akademik, natrętnie nagabywał przechodniów na ul. Karola Ludwika i w Pasażu Mikolasza o jałmużnę. Imitowanego „akademika“ umieściła policja w aresztach.

Kradzieże. Z podwórza domu przy ulicy Karola Ludwika, skradziono przed 4 dniami na szkodę firmy Stromengera wózek o 4 kołach do wożenia towarów.

Zegarmistrzowi Rapsowi przy pl. Marjackim l. 7 skradł ze sklepu praktykant jego Maks Aszkenazy 8 złotych łańcuszków wartości przeszło 400 koron i do spółki ze swym bratem Adolfem, pozastawiał je u trzech płatniczych kawiarnianych. Łańcuszki policja odebrała, obu zaś braci oddała do kozy.

Zmiana własności. Pp. Franciszek i Zofja z Konopackich Rudrofowie nabyli dobra Romaszówka w powiecie czortkowskim, obszaru 1330 morgów, od p. Ludwika Cieńskiego.

Dobra Kielanowice w powiecie tarnowskim nabyli od p. Michała Adera: adwokat dr. Nebenzahl i Emanuel Herzig z Sanoka za 200.000 koron.

Odznaczenie Polaków w Czerniowcach. Na bukowińskiej wystawie rolniczej w Czerniowcach otrzymali: dyplome honorowe: Cegielski z Poznania, Dom dla Ziemian we Lwowie; Komornicki ze Lwowa zaszczytną wzmiankę; dyplom honorowy p. Stanisław Szydłowski z Michałowa i p. Helena Bohosiewiczowa; dyplom uznania p. Jaworska z Batkowiec; dalej dyplomy honorowe pp. Teresa Szydłowska i Aleksander Brodowski; medal srebrny p. Stanisław Falkowski.

Powodzie na Śląsku Górnym. Szkody, wyrządzone ostatnią powodzią na polach, zestawia Statystyczna korespondencja. Na samym Śląsku obliczają szkody na przeszło 15 miljonów marek; dotknięte były niemi obszary, obejmujące 88.934 hektary.

Pismo litewskie. W Warszawie powstał zamiar wydawania czasopisma w języku litewskim. Kółko założycieli wszczęło już odpowiednie kroki dla uzyskania pozwolenia.

Rzemieślnicy warszawscy wobec wojny. Skutkiem obecnego zastoju, wielu rzemieślników opuszcza Warszawę i osiada w pobliskich miasteczkach. Między innemi dużo osób wyjechało do Radzymina, ażeby tam „przeczekać kryzys“ i stamtąd po robotę do Warszawy przyjeżdżają, a niektórzy nawet przychodzą pieszo. Rzemieślnicy twierdzą, że mogą tam żyć o wiele oszczędniej.

Ogromny pożar. Z Sebastopolu donoszą, iż od dwóch dni stoją w płomieniach tamtejsze magazyny amunicji. Wielu żołnierzy straciło życie.

Chrzest włoskiego następcy tronu odbędzie się niebawem w Rzymie z wielką okazałością i z zachowaniem wszystkich przepisanych na dworze sabaudzkim ceremonij. A że dwór wraca z rezydencji letniej w Racconiggi dopiero, gdy zniknie możliwość upałów w Rzymie, czyli w połowie października, przeto chrzest wystawny przyszłego króla włoskiego przypadnie na początek listopada. Ceremonji dopełni kapelan domowy dworu królewskiego, prałat ks. Beccaria, potomek głośnego filozofa i prawnika włoskiego z XVIII wieku, chluby Florencji, myśliciela, który pierwszy podniósł potrzebę zniesienia kary śmierci w postępowaniu kryminalnem.

Rozbójnik uwieczniony. W miasteczku włoskiem Forlimpopoli odsłonięto w tych dniach tablicę pamiątkową „ku czci“ jedynego syna tej miejscowości, którego sława przekroczyła daleko poza mury miejskie, mianowicie dowódcy bandy rozbójniczej Passatorego. Tablica wmurowana jest w ścianę teatru miejskiego, powód zaś wmurowania jej tam, nie zaś gdzieindziej, objaśnia następujący napis na niej umieszczony: „We wrześniu r. 1854 wystawiono w Forlimpopoli operę Rossiniego „Włoszka w Algierze“. Na przedstawieniu tem obecni byli wszyscy wybitni przedstawiciele miasteczka. Nagle Passatore otoczył ze swoją bandą teatr i ograbił miłośników sztuki.“ Ha! są sławy i sławy To rzecz gustu...

Tytoń i szkoła. Angielska liga przeciwtytoniowa zamierza przedstawić parlamentowi projekt prawa zwalczającego palenie u młodzieży poniżej lat szesnastu. Główne paragrafy są następujące: 1) za używanie tytoniu w jakiejkolwiek postaci przez osoby poniżej lat szesnastu wyznacza się kara 10 szylingów za każde wykroczenie; 2) sprzedaż, lub darowanie tytoniu osobom poniżej lat szesnastu grozi karą 2 szylingów za pierwszym razem, 40 za drugim i odebraniem prawa sprzedaży na lat pięć za trzecim razem. Podstawą do tego projektu jest zastraszający wzrost palenia papierosów. Szkoły zwróciły obecnie szczególną uwagę na wpływ palenia na umysłowy i fizyczny rozwój uczniów. W jednym z zakładów amerykańskich poddano dłuższej obserwacji dwudziestu namiętnych palaczów w wieku od 10 do 17 lat i dla porównania dwudziestu niepalących. U dwunastu stwierdzono poważne zaburzenia pamięci. Według 8letniej obserwacji w Yale-Uniwersity, niepalący przewyższają palących co do wagi o 4 prc., co do wzrostu o 37 prc. i co do obwodu o 42 prc.

Związek „Złotego smoka“. Od dłuższego już czasu istnieje w Chinach tajny związek, który przybrał sobie nazwisko Kiu-Long, „smok złoty“. Ma on na oku cele tak polityczne, jak i ekonomiczne. Głównym celem dążeń związku, jest podniesienie Chin i paraliżowanie europejskich wpływów. Związek „złotego smoka“, jest niezmiernie rozgałęziony, bogaty i wpływowy. Posiada on w środkowych Chinach niezliczone plantacje herbaty i ryżu, zaś na większych rzekach i morzu, rozporządza setkami dżonek. Ponadto, we wszystkich większych miastach Chin, mnóstwo banków znajduje się w ręku związku, który posiada również największe fabryki tkanin jedwabnych i bawełnianych, jakoteż przedmiotów metalowych i galanteryj i prowadzi ożywiony handel przywozowy i wywozowy ze wszystkiemi krajowemi i zagranicznemi handlowemi centrami. Stara się on również o przyswojenie Chinom najnowszych zdobyczy techniki.

Emisarjusze związku „złotego smoka“, operują wszędzie: w Rosji, Anglji, Francji, Ameryce i wszędzie usiłują wypierać Europejczyków z ich pozycyj. W Singapore naprzykład, zmonopolizowali Chińczycy ze związku „złotego smoka“ fabrykację ananasowych konserwów, w Moskwie wzięli zupełnie w swe ręce handel herbatą, z Kijachty wyparli zupełnie już niemal rosyjskich kupców. Jednem słowem, działalność i energja „złotego smoka“, wydaje się wprost bajeczną.

Także „komisja“. W Monachium utworzono „komisję“ specjalną, która ma się zająć sprawą nieprawidłowego napełniania kufli piwem w restauracjach monachijskich. Chodzi o to, że restauratorzy monachijscy w pogoni za nadmiernym zyskiem, starają się sztucznie powiększyć ilość piany przy nalewaniu piwa, zmniejszając w ten sposób ilość nalanego piwa, co już niejednokrotnie doprowadzało do kłótni pomiędzy gośćmi a właścicielami restauracji. Zadaniem komisji ma być załatwienie „sporu“.

Blondynki zanikają. Prof. Mason, antropolog, instytutu Smithsona w Waszyngtonie, twierdzi, że blondynki stają się coraz rzadsze i że, jeżeli dalej tak pójdzie, to za kilkaset lat nie będzie nawet śladu po nich. Dowodzenia swoje opiera prof. Mason na obserwacji, że blondynki posiadają mniej sił żywotnych, żyją krócej, rodzą mniej dzieci i gorzej przystosowują się do życia wielkomiejskiego, niż brunetki.

Z kraju.

Toporów. (*Pożar*). Miasteczko nasze zgorzało niemal zupełnie. Ogień wybuchł u jednego z mieszkańców o godzinie 7 wieczorem w dniu 3 października z taką gwałtownością i podsycany wiatrem, że w przeciągu paru godzin obrócił w perzynę 111 numerów, w których mieszkało 194 rodzin, składających się z 1400 dusz. Dziś ludzie ci nie mają dachu nad głową i co do ust włożyć, gdyż spaliły się wszystkie sklepy i sklepiki doszczętnie, a co dało się wyratować, to w rynku na placu spłonęło, zatem doraźna pomoc jest bardzo potrzebna w naturaljach żywności, pieniądzach i odzieży. Apelujemy do serc litościwych o łaskawą pomoc i nadsyłanie jak najspieszniej datków na ręce komitetu ratunkowego w Toporowie. Równocześnie uprasza się wszystkie dzienniki i pisma polskie o powtórzenie tej notatki.

Pokłosie humorystyczne.

W sądzie.

— Panna Pimpkiewiczówna?

— Tak, panie sędzio!

— Ile pani ma lat?

— Po co się pan pyta, panie sędzio, kiedy pan mi i tak nie uwierzy!

Nic nie szkodzi...

— Kogo chciałaby szanowna pani mieć za zięcia?

— Lekarza, koniecznie — lekarza!

— Szkoda, że nim nie jestem...

— To nic nie szkodzi, bo ja mam na wydaniu kilka córek!

Szczerze i otwarcie.

— Panno Heleno, dlaczego pani, idąc przez ulicę ciągle się uśmiecha?

— Bo mi z tem do twarzy, proszę pana!

Słuszna uwaga.

— Ten człowiek nazwał mnie kłamcą i szubrawcem. Czy mam wyzwać go na pojedynek?

— Ma się rozumieć, wszak nic nie ma piękniejszego, jak walczyć za prawdę.

Złośliwie.

Dama:

— Ilekroć gram lub śpiewam, mój malec wciąż mi przeszkadza. Musi być bardzo niemuzykalny?

Muzyk:

— Lub bardzo muzykalny.

* **Z „Sokoła“.** W sobotę dnia 8 października b. r. urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ macierz wieczornicę dla swych członków z okazji rozdania dyplomów pamiątkowych IV. zlotu. Wstęp dla członków 2 kor. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Sokoła do piątku godziny 7 wieczorem, poczem lista zostanie zamkniętą.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 8 b. m. zabawę z tańcami przy muzyce wojskowej. Strój spacerowy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. N. R. 3 kor.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożył p. Jul. Turcz. 10 kor.

Na pomnik dla P. Chmielowskiego złożył p. Jul. Turcz. 5 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Jutro w piątek, „Publiczna tajemnica“, komedja w 3 aktach z francuskiego, Piotra Wolffa.

Helena Schuppówna, dawna artystka operetkowa sceny lwowskiej, a następnie teatru „An der Wien“ w Wiedniu, występuje obecnie gościnnie w Warszawie. Dotychczas wystąpiła dwukrotnie w „Lalce“ i raz w „Zemście nietoperza“ z wielkiem powodzeniem.

Nowa opera polska. Znany kompozytor p. Zygmunt Noskowski, autor „Livji Quintilli“, napisał operę pt. „Wyrok“. Treść osnuta jest na tle dramatu jednoaktowego Aurelego Urbańskiego pt. „Ksenia“, zaczerpniętego z dziejów walki o niepodległość Greków z Turkami.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja agrarna obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o włościach rentowych. Przyjęto dotąd 19 paragrafów w brzmieniu projektu wydziału kraj. z małemi tylko stylistycznemi zmianami.

Jak wiadomo, Rusini występują przeciw włościom rentowym, uważając je za „intrygę polską“, a nawet w swej deklaracji, złożonej w sejmie na pierwszem posiedzeniu przez usta dra Oleśnickiego, zapowiedzieli, iż przeciw ustawie o włościach rentowych prowadzić będą opozycję. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu komisji poseł ruski ks. Effinowicz, przysłuchując się uważnie obradom, zabrał głos i oświadczył, że ustawę tę uważa za pożyteczną tak dla włościan ruskich, jak i polskich, pragnąłby tylko, aby Rusini mieli zabezpieczony wpływ na jej wykonanie.

Komisja kolejowa odbyła wczoraj kilkagodzinne posiedzenie. Petycję komitetu Tow. rolniczego w Krakowie o przyznanie ulg taryfowych przydzielono do referatu p. St. Jędrzejowiczowi. W sprawie przyznania tych ulg toczyła się rozprawa, w której zabierali głos pp.: St. Jędrzejowicz, Vivien, członek wydziału kraj. p. Dąmbski i p. Kolischer. — Następnie dyskutowano nad sprawozdaniem wydziału kraj. z czynności kraj. biura kolejowego. W debacie brali udział pp.: Kolischer, Struszkiewicz, Męciński, Lipiński i Dąmbski. Rozprawa toczyła się nad rentownością zbudowanych i planem dalszej budowy kolei lokalnych w kraju. Sprawozdanie z czynności wydziału kraj. w zakresie kolejnictwa przydzielono do referatu p. Kolischera.

Komisja szkolna przeprowadziła w dalszym ciągu rozprawę szczegółową nad projektem ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. Debatę przerwano po przyjęciu art. 34 ustawy (pensjonowanie nauczycieli.

Do komisji parlamentarnej desygnowani zostali pp. Stadnicki, Męciński, Abrahamowicz i Wł. Kraiński jako członkowie, zaś p. Lubomirski jako zastępca.

Do komisji parlamentarnej przy uzupełniającym wyborze został wybrany p. dr. Rutowski.

Komisja drogowa uchwaliła zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego zaliczyć gminy: Czarna wieś, Nowa wieś narodowa, Krowodrza i Dąbie w powiecie krakowskim do tej kategorji gmin, w których prestacje drogowe w naturze mają być zamienione na dodatki do podatków bezpośrednich.

Komisja gminna dokonała wczoraj rozdziału referatów: Sprawozdanie z czynności wydziału krajowego w sprawach gminnych p. Górski, sprawozdanie wydziału krajowego o zmianę §§ 19 i 42 ustawy o reprezentacji powiatowej p. Buynowski, sprawoznanie wydziału krajowego o gospodarce gminnej i komisji klimatycznej w Zakopanem p. Buynowski.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła posłów krakowskich. Przeprowadzono na niem dyskusję nad położeniem finansowem kraju, w której poruszono zasadnicze myśli dla programu finansów krajowych. Dyskusja nie została ukończona i uchwał nie powzięto jeszcze żadnych.

Na dziś zwołano komisje: budżetową (4) petycyjną, ($9^{1}/_{2}$) solną, (5) dla reform agrarnych (9).

Z ziemi ucisku.

Z Poznania otrzymuje *Czas* krakowski list, w którym korespondent w jaskrawych barwach kreśli tamtejsze stosunki. Podnosi on, że wszystkie władze pruskie bez wyjątku popierają wściekłe i choćby najdziwaczniejsze pomysły hakatystów, jeżeli tylko zwrócone są przeciw polskości i przeciw Polakom.

W Księstwie obywatele niemieccy — pisze — urządzają systematycznie zjazdy, czy t. zw. *Tagi*, aby wynajdywać coraz nowe środki na zrujnowanie i ogłodzenie Polaków. Dzisiejszy prezydent prowincji, przysłany z poręki cesarza jako mąż jego zaufania i wyboru podnieca te działania i popiera.

Prócz upojenia nienawiścią uderza w tym patrjotyzmie jeszcze inna strona, motyw materjalny. Patrjotyzm pruski w Księstwie jest nadzwyczaj rentownym. Pieści się kolonistę, nauczyciela się płaci osobno za podniemczenie dziecka polskiego, mąż zaufania, który wskaże jakie stanowisko łatwe do zdobycia dla niemczyzny, dostaje także za to gotówkę: słowem, frymarczenie patrjotyzmem zdawkowym płaci się tu zdawkową monetą. Ztąd też jego wybujanie i ztąd jego niesłabnący zapał. Rząd masę pieniędzy na to poświęca i odbiorcy coraz liczniejsi chciwie wyciągają po nie rękę. Wobec nas także te srebrniki judaszowe występują z pokusą, zaczynają polować na dusze podatne do znieprawienia. I pojawiły się już indywidua marne i zgniłe, które poszły na ten lep; historyczne i niehistoryczne nazwiska umazały się już w tem błocie, że zaś przy tej ciągłej licytacji na podłość i zaprzaństwo, jaka uprawiana jest na wschodzie, będą inne jeszcze sromoty, to przewidzieć można z góry.

Równolegle z temi sprawami idzie protestantyzacja i osadnictwo niemieckie, oraz bojkot przemysłowców i handlowców polskich. Żyjemy tu w okropnej atmosferze, przesiąkniętej jadem i nienawiścią. Takiego prześladowania z pewnością w historji nie było, bo nie było państwa, któreby taką liczbę sprężyn parło bezwzględnie, namiętnie na wszystkie przejawy publicznego i prywatnego życia, tak gniotło ciała i dusze.

Nienawiść, która jest w duszy pruskiej, od wojny francuskiej nie znajduje odpowiedniej lokacji za granicą i znalazła gotowy upust na Polaków. Czytałem takie rozumowanie w organie pruskim. Dzieje się to wszystko w środkowej Europie, która leje od czasu do czasu łzy nad krzywdami żydów, prześladowaniem Armeńczyków lub ograniczeniem swobód Finlandji. Dla nas nie znalazła ona jeszcze interesu, ani łez lub współczucia. Więc walka pójdzie dalej całym rozpędem i dalsze dopiero wieki rozstrzygną, czy nienawiść w spółce z pieniądzem przechylą zwycięstwo na stronę prześladowców nad ludnością cichą, pracowitą, broniącą swych praw przyrodzonych i nadprzyrodzonych.

MOZAJKA.

(*Targowisko próżności. — Dziennikarski dokument*).

(△) Jeden z przyjaciół *Frankf. Ztg.* przysłał jej numer pisma *Il Titano* z dnia 18 sierpnia. Pismo to wychodzi w San Marino raz w miesiąc, a jest organem stronnictwa demokratycznego miniaturowej republiki. Znajduje się tam ostry artykuł przeciw handlowi orderami i tytułami, prowadzonemu przez rzeczpospolitą. Czytamy tam:

„Krążą pogłoski, że w Paryżu istnieje specjalna agentura dla sprzedaży tytułów i odznaczeń rzeczpospolitej San Marino. Można je nabywać w cenie od 12—16.000 lirów. Pięknym tym procederem zajmuje się pp.: minister X. i konsul Y. (nazwiska wymieniono!) — wszelki komentarz byłby zbyteczny.

Na drugiej stronie znajdujemy następującą oryginalną statystykę:

„Ruch handlowy w w. bazarze“.

Rozdane przez nasz republikański rząd ordery i odznaczenia w czasie 1900—1904, przedstawiają się w sposób następujący:

Tytuł hrabiowski	1
W. wstęga orderu rycerskiego San Marino	5
Tegoż orderu klasa wojskowa	2
„ „ wielki krzyż	8
„ „ krzyż komturski	15
„ „ w. krzyż oficerski	11
„ „ krzyż oficerski	12
„ „ krzyż rycerski	19
Szlachectwo i obyw. honorowe	8
Medali	35
Razem	116 sztuk

odznaczeń! „Hurtowny interes w towarach galanteryjnych“ woła *Titano* w końcu.

Do tego dodaje *Frankf. Ztg.* następującą uwagę:

„My nie znajdujemy, aby ten obrót był tak nadzwyczaj wielki. Rocznie wypada 30 odznaczeń na 59 kwadr. kilometrów. To przecież jest niczem w porównaniu z wielkiemi państwami, gdzie dzieją się większe transakcje“. Ma tu na myśli to pismo sprawę Mirbacha.

*

Interesujący dokument dziennikarski daje G. J. Alger w *Atheneum*. Jest to podanie korespondenta londyńskiej *Morning Chronicle* do francuskiego zgromadzenia narodowego z 22 stycznia IV roku wolności, w którem tenże

prosi o miejsce na galerji, ażeby mógł przysłuchiwać się rozprawom. Alger, który właśnie ukończył swą pracę: „Paryż w latach 1789—94“, znalazł ten dokument w archiwum rewolucyjnem. Opiewa on:

„Jestem korespondentem angielskiego pisma, które nazywa się *The Morning Chronicle.* Konstytuanta i zastępcy członków *Corpo legeslatif* dali mi aż do odwołania miejsce na swej galerji (Supplèants). Mam nadzieję, że i u panów spotkam się z podobną uprzejmością i że otrzymam miejsce w loży, którą zgromadzenie narodowe ma zamiar zbudować dla dziennikarzy. Uprzejmość panów zobowiąże mię do najszczerszej wdzięczności. Nie ulega wątpliwości, że nie jest to bez pożytku dla sprawy publicznej, jeżeli patrjotyczne pióro zwróci uwagę narodu godnego szacunku na te obrady zgromadzenia, otoczonego zaufaniem Francji, a tworzącego dla wszystkich narodów na ziemi świetny drogowskaz wolności. Sanchaman, Hotel d'Etampes naprzeciw Coll. Louis-le-Grand. Ów Sanchaman, eksprofesor szkoły wojskowej przedłożył także konwentowi 14 października 1795 dramat pt. „Decemviri“. Może on być uważany za pierwszego zawodowego korespondenta paryskiego do pisma angielskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

Generał Dragomirow o taktyce.

W *Razwiedczyku* pisze generał Dragomirow: Im dłużej żyję, tembardziej przekonywam się o tem, jak wielkim był Suworow. Wyszkolenie wojska oddziaływać musi w pierwszym rzędzie na jego wolę, tj. na tem opierać się, by żołnierz przygotowany był zawsze na rzeczy niespodziane, by wszczepiono weń praktykę walki wraz z instynktem samozachowawczym, wprowadzając go w niebezpieczne sytuacje, o ile to notabene w czasie pokoju jest tylko możliwe. Uczyć trzeba żołnierza wyłącznie ataku tylko i to na cel widoczny, dążeniem zaś zawsze być winno, by i ostatni żołnierz znał cel danej operacji, tj. wiedział, gdzie i po co idzie. Celem ataku, winno być zawsze przebicie się przez szeregi wroga.

Nieprzyjaciela nigdy, pod żadnym warunkiem nie należy liczyć. Kto w czasie pokoju nieprzyjaciela udanego liczyć się przyzwyczaja, ten w czasie wojny naliczy go zawsze więcej, niż jest go w istocie.

Z zarzucanej mu „bagnetomanji“, tłómaczy się generał Dragomirow w sposób następujący: Ostatnia akcja pod Ljaojanem, dała dosadną odpowiedź wszystkim zwolennikom ognia, a przeciwnikom ataku nn bagnety. O ile się nie mylę, na całej linji bojowej pracowano tam bagnetami, a jest to dowodem, że tam, gdzie spotykają się godni siebie przeciwnicy, bez bagnetów obejść się trudno. Panowie, którzy mi „bagnetomanię“ zarzucają, sądzą, że jestem jednostronnym. Ani Suworow, ani ja, nigdyśmy działania ognia nie przesądzali, a tylko odpowiedne w walce dawaliśmy mu stanowisko, to znaczy, twierdziliśmy, że ogień jest tylko środkiem przygotowawczym, zaś bagnet dopiero środkiem rozstrzygającym los bitwy i że oba sposoby nie wykluczają się, ale uzupełniają raczej nawzajem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż w mającej wkrótce nastąpić walce pod Mudkenem, Kuropatkin krwawo pomści swą klęskę pod Liaojanem.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local-Anzeigera* donoszą z Mukdenu, że Japończycy zamierzali dnia 27 września wykonać atak na Rosjan, ale zaniechali tego, przekonawszy się, że są za słabi.

Petersburg. Telegram gen. Kuropatkina do cara z daty wczorajszej opiewa: Wskutek zażalenia ze strony rządu chińskiego, jakoby nasze wojska wycięły drzewa w świętym gaju, otaczającym groby chińskie, zbadałem całą sprawę osobiście i przekonałem się, że skargi są nieuzasadnione. Przed bramą parku, w którym się znajdują groby cesarzów chińskich, stoi straż i nikogo do niego nie wpuszcza. Wojska nie ścięły ani jednego drzewa. Zapytywani żołnierze chińscy i urzędnicy, którym poruczono opiekę nad grobami, nie wnieśli żadnego zażalenia.

Petersburg. Osobny korespondent ros. Agencji telegraficznej donosi z Charbina: Jak się dowiaduję, japońskie przednie straże na całej linji od rzeki Hun do drogi, łączącej Mukden z Bensiti przeszły dnia 2 bm. do ataku, zostały jednakże wszędzie odparte. Dnia 3 bm. wcale nie było wiadomości z pola bitwy.

Z Portu Artura.

Petersburg. Generał Stoessel telegrafował do cara dnia 23 września: „Czuję się nadzwyczaj szczęśliwym, mogąc donieść, że wszystkie przedsięwzięte przez Japończyków w ciągu ostatnich czterech dni ataki zostały z ogromnymi stratami nieprzyjaciela przez nasze wojska odparte. Nieprzyjaciel utrzymywał od 19 września do 23 września godziny 5tej rano silny ogień działowy i przypuszczał atak na północną i zachodnią część twierdzy, jakoteż na zewnętrzne fortyfikacje. Wszystkie te ataki odparliśmy, a w rękach nieprzyjaciela pozostały dwie zupełnie zniszczone reduty, położone w pobliżu rezerwoarów, które Japończycy również zniszczyli. Ostatni szturm na górę Wysoką został dziś o godzinie 6-tej odparty. Nieprzyjaciel zajął tu nasypy ochronne i ustawił karabiny maszynowe, poczem ostrzeliwał twierdzę. Na rozkaz generała Kondrateńki porucznik Podgórski ze strzelcami i pionierami wyruszył na Japończyków, odebrał im nasypy i wysadził je w powietrze. Japończycy uciekli w panicznym popłochu. Kapitan Syczek ścigał ich ze strzelcami. Pułkownik Izman, który kierował tą akcją, zdał relację, że porucznik Podgórski swem bohaterstwem głównie przyczynił się do wyparcia Japończyków z góry Wysokiej. Japończycy stracili przeszło 10.000 ludzi. Cała załoga zachowała się w tej walce bohatersko, a szczególniej odznaczyli się gen. Kondrateńko, pułk. Izman, kapitan Syczek i porucznik Podgórski.

Wojska walczyły bohatersko, szczególnie 5 pułk. Wszyscy pragną bronić tej twierdzy Rosji na dalekim Wschodzie do ostatniej kropli krwi.

Drugi telegram z dnia 30 września opiewa: Po krwawych atakach od 10 do 23 września, twierdza cieszy się bezwzględnym spokojem (?). Obenie nieprzyjaciel pracuje gorliwie i powoli posuwa się naprzód. Bombardowanie fortów i wnętrza twierdzy trwa dalej. Urządzamy częste wycieczki. Duch wśród wojska trwale bohaterski. Codziennie wyleczeni ranni żołnierze opuszczają szpitale i wstępują napowrót w szeregi. Prosimy Boga, by nam dał zwycięstwo, a w. c. mości zdrowie.

Petersburg. (Tel. Ros. Ag. telegr.). Korespondent Agencji donosi z Charbinu: Wszystkie ataki japońskie na Port Artura między 19 a 26 z. m. zostały odparte. Rosjanie opuścili tylko kilka mniejszych fortów, przemienionych w kupę gruzów. Japończycy nie mogą ich obsadzić, gdyż są pod ogniem krzyżowym z innych rosyjskich fortów. Straty Japończyków są ogromne. Podczas ataku na redutę „pagodową“ utracili Japończycy prawie całą dziewiątą dywizję. Stosy trupów zalegały całe pole. Ranni, którzy nie byli wstanie ujść o własnych siłach za linję bojową, wymarli na miejscu.

W całej armji mandżurskiej bohaterska obrona Portu Artura budzi nieopisany zapał. Duszą obrony jest generał Stössel, któremu godnie dopomagają generałowie Kondrateńko i Fock. Były naczelnik Dalnego, generał Sacharow, oddał wielkie usługi inżynierskie. Duch w całej załodze jest wyśmienity i w tem należy szukać przyczyny, dla której twierdza jest niezdobytą. Czwarta dywizja Focka ustąpiła ze wzgórza wilczego, którego broniła przez dwa miesiące przeciw kilku dywizjom japońskim. Stössel kazał jej defilować przed sobą pod gradem kul nieprzyjacielskich. Port Artura zaopatrzony jest w żywność na dłuższy czas, obrońcy są przekonania, że utrzymają się. Wszystkie wiadomości o wyczerpaniu środków żywności pochodzą ze źródeł japońskich i po większej części są prostym wymysłym. W ostatnich atakach Japończycy mieli około 10 000 zabitych.

Nyborg. Widziano stąd rosyjski krążownik pomocniczy, który płynął na południe.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem zebrał się tu niemiecki komitet obstrukcyjny, utworzony na ostatniej sesji sejmu czeskiego, celem obrad nad taktyką w zaczynającej się dziś sesji sejmowej.

Na początku posiedzenia p. Peschka odczytał imieniem stronnictwa agrarjuszy niemieckich następującą rezolucję:

1. Agrarjusze niemieccy oświadczają, że wśród rolników w Czechach panuje nędza, a przeciwne twierdzenia rządu, a szczególnie namiestnictwa w Czechach, są niezgodne z prawdą.

2. Wobec tak strasznej nędzy, która panuje wśród rolników w Czechach z powodu klęsk elementarnych, agrarjusze niemieccy uważają uchylenie obstrukcji na korzyść wniosków zapomogowych za pożądane. Biorąc atoli wzgląd na znaczenie polityczne takiego kroku, pomimo nędzy panującej wśród rolników, odstępują od tego żądania, ale odrzucają od siebie wszelką odpowiedzialność za skutki.

3. Agrarjusze niemieccy sądzą, iż zaniechanie obstrukcji niemieckiej na korzyść wniosków zapomogowych mogłoby nastąpić wówczas, gdyby także posłowie czescy dali gwarancję, że w radzie państwa wykluczą z pod obstrukcji wszystkie wnioski i przedłożenie zapomogowe.

4. Agrarjusze niemieccy zwracają uwagę wszystkich posłów niemieckich na nędzę, panującą w kraju i proszą ich, a szczególnie tych posłów, którzy są członkami wydziału krajowego w Czechach, aby poczynili starania celem uchylenia tej nędzy.

Nad rezolucją tą rozwinęła się obszerna dyskusja, szczególniej nad punktem drugim. W końcu zgodzono się na to, aby obstrukcję dalej prowadzić. Definitywnej atoli uchwały nie powzięto, pozostawiając ją ogólnemu zebraniu posłów niemieckich. Zebranie to rozpoczęło obrady wczoraj o godzinie 9 rano i trwało kilka godzin. W końcu uchwalono jednogłośnie prowadzić dalej obstrukcję.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się sześć zgromadzeń socjalistycznych, na których podniesiono energiczny protest przeciw obstrukcji niemieckiej.

Praga. (Tel. wł.). Jak słychać socjaliści zamierzają na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego urządzić taką samą demonstrację, jaką urządzili w Bernie morawskiem. Wskutek tego poczyniono wszelkie środki ostrożności, aby tej demonstracji zapobiedz i ograniczono wydawanie kart wstępu na galerje.

Praga. Z powodu rozpoczynającej się dziś sesji sejmowej odbyły się wczoraj posiedzenia następujących stronnictw: czeskich agrarjuszów, niemieckich agrarjuszów, niemieckiego komitetu obstrukcyjnego i klubu czeskich posłów sejmowych. O wyniku obrad nie ogłosiły wspomniane kluby wcale zawiadomień. Nie podano również do publicznej wiadomości wyniku deputacji czeskich posłów sejmowych u marszałka kraju.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Wczorajsze posiedzenie sejmu upłynęło spokojnie. Przy końcu posiedzenia p. Perek wniósł interpelację z dowodu ograniczenia w wydawaniu kart wstępu na galerję. Wydział krajowy przedłożył projekt wybudowania dwóch zakładów wychowawczych dla zaniedbanych dziewcząt: czeskiego i niemieckiego kosztem 400.000 k.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austrjacki po długiej a burzliwej dyskusji, w której contra przemawiał p. Seitz, uchwalił wniosek wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w wiejskich szkołach ludowych.

Sejm istryjski.

Capo d'Istria. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano wniosek posła Bennatiego i tow. z protestem przeciw zniesieniu włoskiego wydziału prawniczego w Insbruku, oraz z żądaniem założenia włoskiego uniwersytetu w Tryjeście.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Generalna dyrekcja kolei północnej zawiadomiła przed kilkoma dniami za pomocą osobnego cyrkularza naczelników poszczególnych oddziałów, aby nie robili kontraktów o dostawy na dłuższy termin, niż po koniec roku 1906 i aby wstawiali w kontrakt klauzulę, iż traci on swą ważność w razie upaństwowienia kolei.

Wiec aptekarski.

Wiedeń. Na wczorajszym wiecu aptekarskim dr. Seidler referował sprawę reformy stosunków aptekarskich i oświadczył się przeciw projektowanym zmianom, uważając za lepsze zachowanie dotychczasowego systemu. Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusja.

Protest rafineryj cukru.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie austrjackie rafinerje cukru wniosły ponownie protest do rządu przeciw wprowadzeniu na Węgrzech *surtaxe'y* na cukier austrjacki.

Sprawa księżnej Ludwiki Koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Urząd marszałkowski zgodził się na ponowne zbadanie stanu umysłowego księżnej Ludwiki i ustanowił na sobotę wspólną naradę z zastępcami księcia Filipa i księżnej, w sprawie dalszego postępowania.

O regencję w księstwie Lippe.

Berlin. (Tel. wł.) Telegram cesarza Wilhelma do hr. Lippe, regenta księstwa Lippe, odmawiający uznania jego praw regenta, wywołał w całych Niemczech bardzo wielkie wrażenie, zupełnie jednak przeciwne od tego, jakie cesarz usiłował swym telegramem osiągnąć. Poszczególni książęta Rzeszy niemieckiej, uważają sprawę tą za zasadniczą, gdyż są zdania, że cesarz nie ma prawa uznania lub nieuznania praw regenta, gdyż jest to rzecz każdego poszczególnego państwa. Agitacja partykatarystyczna wśród Niemców wskutek telegramu wzrosła jeszcze bardziej. Sprawa ta budzi tem większe zajęcie, że główny interes w nieuznaniu regencji hr. Lippe, ma szwagier cesarza ks. Schaumburg-Lippe.

Król Piotr w obronie Obrenowiczów.

Białogród. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą, króla Piotra, który odbywa podróż po kraju, spotykają wszędzie wielkie owacje. W miejscowości Wukowica, powitał króla najstarszy chłop w gminie przemówieniem, w którem rzucał obelgi na Obrenowiczów. Król atoli przerwał mu, podnosząc, że chociaż Obrenowicze zawsze byli jego przeciwnikami, to jednak musi stwierdzić, iż położyli oni wielkie zasługi około Serbji.

Konferencja pokojowa.

Nowy Jork. *New Jork World* donosi z Watykanu: Nieoficjalne zapytania prezydenta Stanów Zjednoczonych, skierowane do mocarstw europejskich, przekonały go, że obecna pora nie jest stosowną do rozesłania zaproszeń na konferencję pokojowę. Sprawa ta będzie więc odroczoną do ukończenia wojny. Gdyby Roosevelt wówczas był prezydentem, to rozeszle zaproszenia na konferencję, proponując miejsce zebrania w Stanach Zjednoczonych, gdyż z powodu kosztów, jakie z tą konferencją połączone, nie można żądać, by znów odbyła się Hadze. Przygotowania do koferencji trwać będą cały rok.

Nowy posterunek hakaty.

Poznań. Wczoraj otwarto tu nowe muzeum niemieckie im. ces. Fryderyka.

Budapeszt. W miejscowości Rohonez odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika cesarza i cesarzowej.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i przeniesienia. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Antoniego Schultisa sekretarzem namiestnictwa.

Prezydent ministrów przeniósł radców sądowych: Ignacego Nowaka, naczelnika sądu powiatowego w Zaleszczykach, do Tarnopola, Władysława Golachowskiego naczelnika sądu powiat. w Gwoździcu, do Stanisławowa, Filemona Latoszyńskiego ze Stanisławowa do Stryja, dra Fryderyka Jakubowskiego, naczelnika sądu powiat. w Kamionce strumiłowej, do Brzeżan, Ignacego Dzerowicza, naczelnika sądu powiat. w Lubaczowie, do Kołomyji.

Prezydent ministrów zamianował radcami sądowymi sekretarzy: Włodzimierza Lityńskiego ze Sokala dla Kamionki; Jarosława Łepskiego z Gródka dla Bukowska oraz sędziów powiatowych Juliusza Garlickiego z Podhajec dla Podhajec, Marjana Onyszkiewicza z Radziechowa. Sędziami powiatowymi adjunktów: Feliksa Narolskiego z Rymanowa dla Zaleszczyk, dra Jana Rutkowskiego z Ustrzyk dla Gwoźdźca, dra Józefa Mierzeńskiego z Nadwórny dla Lubaczowa.

Pożar fabryki. Rzeszów. (Tel.) Zakłady fabryczne akcyjnej garbarni stoją w płomieniach.

Schwytanie defraudanta. Hamburg (Tel. wł.). Służącego bankowego Antoniego Jännera, który, zdefraudowawszy przed kilku tygodniami 235.000 koron, umknął z Wiednia, aresztowano wczoraj w Hamburgu. Poznał go według fotografji, rozesłanej przez policję wiedeńską, stójkowy i zatrzymał go na ulicy. Jänner chciał uciec, wskutek czego między nim a policjantem powstała bójka, w której Jänner został raniony.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 5 października.

(fr.) Fabryka broni w Steyr ogłosiła właśnia nadspodziewanie świetny bilans za rok ubiegły. Czysty zysk wynosił bowiem 1,221.000 koron i jest o 517.000 koron wyższy od zysku za rok 1902/3, w obec czego akcjonarjusze, którzy w roku ubiegłym otrzymali 12 kor. dywidendy, otrzymają w tym roku 20 koron, czyli 10%. Ogłoszenie tego bilansu wzbudza w sferach giełdowych apetyty i nadzieję, że także inne przedsiębiorstwa, mające jakikolwiek związek z wojną, wykażą wyższe zyski.

Ostatni bilans tygodniowy Banku austro-węgierskiego wykazuje kolosalne zwiększenie się cyrkulacji banknotów w ostatnim tygodniu września. Wzrosła ona o 106 miljonów koron do 1734 miljonów, wolna zaś od podatku rezerwa banknotów zmniejszyła się o 144 miljonów na 143 miljonów kor. Ten olbrzymi odpływ pieniędzy z kas bankowych wywołany został głównie tem, że rozmiary spekulacji giełdowej są obecnie bardzo wielkie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 5 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 119 sztuk; b) jałownika 90 sztuk; c) cieląt 65 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 274 sztuk. Woły płacono od 46 do 55·— kor., krowy od 42 do 48·— kor., buhaje od 46 do 54·— kor., cieląt od 66 do 80 kor., nierogacizny od — do — kor. wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 5 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·85, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 5 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 140·25, Diskont Comandit 194·10, Berlińskie Towarz. handl. 161·60, Laura 253·—, Bochum 213·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 447·—, Lombardy 18·—, Kolej Henry 109·25, Niemiecki bank narodowy 124·75, Kanada Profered 134·—, Akcje żeglugi hamburskiej 116·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 257·25.

— **Paryż** 5 października. 4 procentowa renta 97·92, mąka 31·70

— **Berlin** 5 października. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 października. Austrjackie kredyty 212·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·20 Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 październikaa 1904 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. Hr. J. Łubieńska z Krakowa. Dr. K. Smolarski z Krakowa. W. Przybylski z Płungjan. W. Jankowski z Paryża. K. Puchalski z Dworzec. J. Rosenberg z Wiednia. K. Köller z Wiednia. W. Zagórski z Peretoki. W. Białobrzeski ze Zbaraża. E. Seidler i P. Heller z Tyśmienicy. I. Giżyczek z Lipinek. K. Lewicki z Białej. W. Chołoniewski z Rosji. P. Tyszkowski z Huwnika.

Nadesłane.

†

Karolina Paszkowicz

wdowa po towarzyszu sztuki drukarskiej, członku Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 5 go października o godz. 6 rano, przeżywszy lat 67.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 7 października o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku dotknięci synowie, córka, wnuki i siostry zmarłej krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Franciszek Mozer

radny i obywatel miasta Lwowa, członek wielu dobroczynnych towarzystw

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 października 1904 r., przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 6 października b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Blacharskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 5 października 1094.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Joanna Pisek

żona konduktora kolei państwowych

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 4 października 1904 r., przeżywszy lat 56.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Na Błonie l. 14 we czwartek dnia 6 października b. r. o godzinie 4 po południu na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 5 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Hermińcia Marja

najukochańsza jedyna córeczka

Jana i Anny z Waffów Zieńkiewicz

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, dnia 5 października 1904 r. w 2 giej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 7 października b. r. o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy św. Marcina l. 44, na cmentarz Janowski, na którą stroskani rodzice z rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5 października 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Barańskich

Feliksa Podsońska

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5 października b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 7 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Skarbkowskiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż i osierocone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 5 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Seńkowski

pomocnik budowlany

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 października 1904 r., przeżywszy lat 44.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 7-go października o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Na Bajkach l. 16 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 5 października 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(92)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co do mnie — rzekł Surin dość zręcznie i z nadzwyczajną pewnością siebie — może pani być pewną, iż wszystko zrobię, aby zdobyć szacunek i sympatję pana Marcelego.

— Wreszcie słusznie się należy, ażebyś ty zaczął, kochany Jerzy — dodał Dufresne. — Ty ostatni tu przybyłeś, a pan zapewne— mówił, wskazując syna chrzestnego pani de Presles — ma przyzwyczajenia i prawa dawności, które są zawsze święte.

— Wszystkie te frazesy niepotrzebne — przerwał Marceli — nie żądam od nikogo, żeby naginał się do moich zwyczajów i do moich przekonań. Nie życzę sobie wcale nowych sympatyj, nie będąc usposobionym do wypłacania się wzajemnością. Pan Jerzy będzie miał swobodę działania jak mu się podoba, nie zajmując się tem, co ja myślę.

Kilka tych słów, powiedzianych ostro i ze spojrzeniem wyzywającem, zrobiły wrażenie na pani de Presles i zdziwiły Surin'a, który nie spodziewał się takiej odpowiedzi.

Dufresne zaś obiecywał sobie zbadać poważnie te nowe i nieprzewidziane trudności.

Przykre milczenie zapanowało na kilka minut, dopiero wejście służącego z oznajmieniem, że śniadanie gotowe, wybawiło wszystkich z kłopotu.

— Panie Jerzy, podaj mi rękę — rzekła pani de Presles do Surina.

Lecz nie znający zwyczajów światowych, Surin stał nieruchomo, nie rozumiejąc, o co chodzi.

Dufresne baczny na wszystko, podsuwał się już, lecz Marceli wyprzedził go i poprowadził hrabinę, mówiąc pogardliwie:

— Ci panowie nie znają się na tem!...

— Można panu powinszować — odrzekł Dufresne przez zaciśniete zęby od wewnętrznej wściekłości — nieskończenie pan dowcipny! Ten kochany Jerzy — ciągnął — jest tylko zacnym chłopcem, niezdolnym walczyć na tym terenie z panem... Lecz pozostają inne... — dokończył z lekką intonacją groźby.

— Bardzo dobrze, służę panu Jerzemu w każdym czasie — rzekł Marceli.

— No, no, panowie — odezwała się hrabina z godnością — czy ja powinnam wam przypominać obowiązki grzeczności i przyzwoitości? Niesłychane doprawdy, że zaledwie się poznawszy, przemawiacie do siebie w ten sposób i to w mojej obecności.

— Masz rację, matko chrzestna — rzekł Marceli z uśmiechem — takie przyjemności zachowamy na inne miejsce i jak będziemy sami. Przepraszam cię, matko chrzestna, a że chodzi mi, aby ci panowie wiedzieli, jak powinien zachowywać się człowiek dobrze wychowany, pokażę im to przykładem.

Ponieważ znajdowali się w sali stołowej przy stole nakrytym, zaczekał aż pani de Presles usiadła, a także jej goście. Potem spełniał z uprzejmością obowiązki gospodarza domu. Dzięki tej dyplomacji, śniadanie przeszło bez wypadku, napozór nawet serdecznie.

Ale po kawie Marceli podniósł się, ofiarował cygaro Surin'owi i tonem nie dopuszczającym odmowy, rzekł:

— Chodźmy przejść się po parku, kochany panie, porozmawiamy trochę.

— Jeżeli pan sobie życzy — odpowiedział obojętnie spólnik Dufresne'a, który z łatwością domyślił się zamiaru Marcelego.

Dufresne, strasznie niespokojny, nie wiedział co robić; chciałby iść z nimi, ażeby zapobiedz starciu bardzo niemiłemu dla jego osobistych interesów. Lecz hrabina zatrzymała go kilkoma słowy:

— Panie Dufresne, potrzebuję jeszcze od pana kilku objaśnień poufnych.

— Służę pani hrabinie

I bardzo niezadowolony pociągnął za panią de Presles do salonu, podczas kiedy młodzi ludzie zapuścili się w gęstą aleję parku.

Szli z dziesięć minut w milczeniu, nie spojrzawszy na siebie ani razu.

W końcu Marceli przystanął pierwszy i zaczął ostro, omijając umyślnie formy grzeczności:

— Odgadłeś pan, wszak prawda, że miałem z panem do pomówienia?

— Doskonale, inaczej nie poszedłbym z panem, — odparł Surin w tym samym tonie.

— Idę zatem prosto do celu.

— Słucham.

— Zaczynam od tego, iż w rzeczywistości nie wiem, kto pan jesteś właściwie. Matka chrzestna opowiadała mi wczoraj niejasno historję mniej więcej prawdopodobną, ażeby uprzedzić mnie o pana przyjeździe i pobycie w Roc, lecz to wszystko.

— To było najważniejsze, może nawet pani de Presles nie powinna była pana uprzedzać, — odpowiedział Surin.

— Ja tak nie myślę. Wreszcie wszystko jedno; uprzedzony czy nie, nicby nie wpłynęło na uczucie, jakiego doznałem dla pana od pierwszego spojrzenia i nie chcę tego ukrywać. To uczucie jest takie, iż chodziło mi o wypowiedzenie go panu odrazu, ażebyśmy wiedzieli obydwa, czego się trzymać.

— Daleko lepiej. Trzeba przedewszystkiem znać swoich nieprzyjaciół.

— Przypuszczam tedy, — ciągnął Marceli — że wdarcie się pana do mojej chrzestnej matki jest następstwem intrygi długo obmyśliwanej. Przyprowadziło cię tu wstrętne wyrachowanie, a mentor twój jest w rzeczywistości zręcznym człowiekiem, który kieruje tobą jak manekinem.

— Panie!... strzeż się! — krzyknął Surin z pałającemi oczyma.

— Czego? — odparł Marceli chłodno. — Pana może... Ja się pana nie boję, ponieważ cię wyzywam; powtarzam, że nie możesz być niczem więcej jak manekinem!

— Tego słowa nie powtórzysz pan więcej, bo cię spotka nieszczęście, — rzekł wspólnik Dufresne'a.

— Zobaczymy to niedługo, — odparł Marceli. — Lecz daj mi skończyć, kilka słów mam tylko do powiedzenia i dobrą radę do dania; potem zrobisz, co ci się będzie zdawało... Znasz zapewne stan majątkowy pani hrabiny de Presles? Wiesz także bezwątpienia, w jakiej bolesnej niepewności żyje ona od lat dwudziestu. W jaki sposób o tem się dowiedziałeś? Jest to tajemnica, którą z czasem wyświetlę. Podług mnie, spekulujesz na to położenie wyjątkowe. I dzięki pokrewieństwu, bardzo dalekiemu bezwątpienia, myślałeś, iż będzie ci łatwo wcisnąć się najpierw w jej życie...

— Dalej, dalej, mów pan dalej, to bardzo dowcipne, słowo daję, — rzekł Surin blady z wściekłości.

Marceli ciągnął spokojnie i chłodno:

— Mówiłem tedy, iż raz wcisnąwszy się w życie i w dom pani de Presles, sądziłeś pewno, iż z łatwością zdobędziesz pierwsze miejsce, zawładniesz umysłem biednej kobiety, a później zabierzesz wszystko lub większą część jej majątku. Omyliłeś się, a przynajmniej trafiłeś na przeszkodę nieprzewidzianą, tą przeszkodą ja jestem!

— Ah! zaczynam rozumieć. Drżysz pan o swoje prawa!

— Łatwo to było odgadnąć. Otóż rada moja jest taka: Wracaj jak najprędzej tam, skąd przyszedłeś, ja bowiem chcę, rozumiesz, chcę zostać tu sam panem. Mam zły charakter, nie jestem przyjemny, źle się obchodzę z ludźmi, którzy mi przeszkadzają. Otóż, pan mi przeszkadzasz... Mógłbyś swoją obecnością przynieść szkodę prawom, jakie ja mam piewszy do majątku pani de Presles, z powodu zniknięcia jej syna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy. Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta). Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan. Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan. (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Botuszan). Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzi	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
3·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodow, Kopyczyniec, Iwania pustego. Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.